

Małgorzata Kostrzyńska

Instytucjonalne próby „udomowienia” bezdomnego – analiza relacji bezdomny – instytucja z perspektywy podmiotów badanych

**Institutional attempts to “home” the homeless – analysis of the relationship
– a homeless – the institution from the perspective of the surveyed subjects**

The article presents the complexity of the interactions between the world of the homeless and the institutionalized world. These interactions take the form of wandering, “groping” during which a homeless lacks a guide, which appears to only increase his or her confusion.

The institutionalized world is internally differentiated by the criterion of *functions of institutions in the lives of the homeless*, pointing to the institutional forms of “survival” (charity, help from “the chick from MOPS” [MOPS – City Center of Social Assistance] and the action of providing the homeless with information), and institutional attempts to involve the homeless in social roles (a homeless – inhabitant, employee, or user of social services).

I have conducted a participatory research in the world of homeless men living on the streets outside the system of social assistance, which revealed on the one hand serious difficulties in moving around the “institutionalized” world, and on the other hand the mobilization of a homeless to conduct almost perfect arrangement of his or her life, thus ensuring his or her survival.

Key words: homelessness, institution, social role, social inclusion.

Świat zinstytucjonalizowany niejednokrotnie staje się dla bezdomnego niedostępnym zaraz od momentu jego wejścia na drogę bezdomności, a więc symbolicznego zamknięcia się drzwi domu rodzinnego. Interakcje pomiędzy bezdomnym a „instytucjonalnością”, czyli (jak sami bezdomni mówią) „czymś”, co daje im państwo, co ma służyć pomocą w sytuacji, w której się znajdują; okazują się być dla nich niejasne i niezrozumiałe. To świat, po którym niejednokrotnie samodzielne poruszanie się sprawia bezdomnemu poważne trudności, jednocześnie odgrywając znaczącą rolę w jego codziennym

funkcjonowaniu, na co wskazują przeprowadzone przeze mnie badania partycypacyjne nad bezdomnymi mężczyznami¹.

Świat zinstytucjonalizowany wewnętrznie różnicuje kryterium **funkcji instytucji w życiu bezdomnego**, wskazując na **instytucjonalne formy „przetrwania”** oraz **instytucjonalne próby włączenia bezdomnych w role społeczne** (bezdomnego – mieszkańca, pracownika, bądź użytkownika usług społecznych).

1. Instytucjonalne formy „przetrwania” bezdomnego

Instytucjonalne formy „przetrwania” to według bezdomnych różne możliwości (jedzenie, ubranie, pieniądze), dzięki którym mogą „przetrwać”, a które otrzymują od różnych instytucji pomocowych. O tych formach dowiadują się najczęściej od „swoich”, a nie od „obcych”, którzy jak się okazuje ograniczają się do świadczenia tychże usług bez bezpośredniego informowania o nich². Celowość korzystania przez bezdomnego z proponowanych usług wydaje się mieć dwojaki charakter. Z jednej strony chodzi tu o próbę odnalezienia się w „nowym, nieznanym” oraz zapewnienia sobie przetrwania; z drugiej zaś o uzyskanie pomocy w „wychodzeniu” z bezdomności i powrocie do „starego świata”³.

¹ To ponad dwuletnie towarzyszenie bezdomnym przebywającym na ulicach Łodzi stanowiło niewyczerpalne wręcz źródło wiedzy. Co ważne, nie ograniczało się do sporadycznych kontaktów, ale obejmowało wszelkie podejmowane przez bezdomnych aktywności życia codziennego, umożliwiając tym samym głębokie poznanie rzeczywistości badanych, pozwalając na dostrzeżenie jej Ich oczyma.

² Istnienie świata „swoich” (bezdomnych) w odróżnieniu od świata „obcych” (nie-bezdomnych) wydaje się nawiązywać do koncepcji światów społecznych A. Strauss’a. [...] *Świat [...] jest skupieniem ludzi powiązanych komunikowaniem się, czyli określonym uniwersum dyskursu. Niezależnie od tego, czy jego członkowie są w bliskości przestrzennej, czy nie, uczestniczą oni w istotnych aktach wymiany symbolicznej, stąd wypływa fakt podzielenia przez nich pewnej perspektywy w postrzeganiu rzeczywistości* (Boksański 1989, za: Denzin, Lindesmith, Strauss 1975, s. 469).

³ Przytaczanym wypowiedziom badanych została przyporządkowana odpowiednia symbolika. Każdy cytat, dla zachowania anonimowości badanych, opatrzony jest symbolem N1, N2, N3, ..., określając tym samym konkretnego wypowiadającego się Narratora. Badacz został określony symbolem X. Zdaję sobie sprawę z faktu, iż takie określenia przypisane badanym mogą wydawać się dalekie od przyjętej przeze mnie podczas badania perspektywy rozumiejącej; jednakże okazały się one najlepszym rozwiązaniem, by uniknąć z jednej strony określania badanych innymi niż w rzeczywistości imionami (do czego nie chciałam doprowadzić z powodu silnych relacji z badanymi), z drugiej zaś określania ich pseudonimami, które mogłyby mieć charakter pejoratywny, z góry sugerując Czytelnikowi wyrobienie

„[...] bo jak już tu jestem... noo... to trzeba jakoś przetrwać... się odnaleźć... coś trzeba... bo jak inaczej... a są miejsca, co... gdzie można pójść... powie-
dzieć, że bezdomny... i coś działać [...]” (N1)

Wśród dostępnych bezdomnemu instytucjonalnych form „przetrwania”, należy wymienić: **dobroczynność**, **pomoc od „laluni z MOPS-u”** oraz **działania doinformowujące bezdomnych**.

1.1. Dobroczynność. Według bezdomnych obejmuje ona wszystkie działania „obcych”, na skutek których bezdomni „coś” dostają. W zasadzie nie istotne jest, od której instytucji owa pomoc pochodzi. Ważne, że „dają, nieważne, gdzie” (N1). Chodzi tu o wszelkie formy wydawania posiłków, paczek, ubrań, czy też organizowanie kolacji wigilijnych. Badani w rozmowach wskazują jedynie lokalizację placówki, do której jeżdżą po jedzenie, nie potrafiąc podać jej nazwy, czy organizacji, która ją nadzoruje.

Okazuje się, że może ona przybrać formę „**mądrej**”, a więc pozytywnie działającej na bezdomnego oraz „**płochliwej**”, wywierającej wbrew pozorom wpływ negatywny na działania, mające prowadzić do zmiany jego życia.

„[...] bo dobroczynność... noo... dobra, mądra może być dla kogoś... noo, ale i dla bezdomnego będzie płochliwa, żeby tylko coś dać i już [...]” (N3)

Dobroczynność jest „mądra”, kiedy skierowana jest do osób, które sytuację bezdomności traktują jako przejściową, nieustannie podejmując próby jej zmiany. Wtedy też działania charytatywne okazują się

„[...] dobre... bardzo dobre... Przykładowo z chwilą, gdy myślę, by złapać jakąś pracę, choćby dorywczą, a jestem w tym czasie głodny... i wiem, gdzie się takie zupki, gdzie można je zjeść, to już mi to dużo pomaga... bo się posilę... potem myślę... a jak jestem głodny to myślę o jedzeniu [...]” (N4)”

Szczególny przykład „mądrej” dobroczynności stanowią również proponowane przez różne organizacje akcje społeczne, a wśród nich kolacja wigilijna.

„[...] nie... nie wziąłby się [do pracy – MK]. Musi chcieć po prostu sam. Nie wziąłby się. Nawet gdyby nie było tego. Taki bezdomny... to jeszcze trzeba

sobie określonej opinii na temat badanego. W celu oddania atmosfery zjawisk opisywanych przez badanych w tekście wielokrotnie pojawiają się określenia zaczerpnięte bezpośrednio z Ich języka potocznego (za A. Straussem – *in vivo codes*) (1975), w tekście opatrzone cudzysłowem.

powiedzieć... to jemu jest wszystko jedno... czy to jest niedziela, czy to jest poniedziałek, czy to jest Boże Narodzenie, czy Wielkanoc... dla niego to nie ma znaczenia... jest dzień... dzień jak co dzień... Nie przeżywa uroku tych świąt, jakiegoś podniecenia, że to idzie wigilia się zbliża... nie... to jemu wszystko jedno... naprawdę... nawet nie zwraca uwagi... dzień aby przeżyć. A to, że pójdzie właśnie na taką wigilię... tak ja myślę... to będzie... się zastanowi, no że mógłby to mieć... to może zacznie myśleć, inaczej troszeczkę postępować i dążyć do tego, żeby to mieć powiedzmy na co dzień... nie wigilię na co dzień, no ale ten talerz powiedzmy z jedzeniem... A nie tak chodzić i pętać się [...]” (N5)

Okazuje się zatem, że udział w takiej kolacji wigilijnej może skłonić bezdomnego do zastanowienia się nad swoją sytuacją i być może także podjęcia próby jej zmiany, by „następną wigilię spędzić już z rodziną” (N4).

Podsumowując, należy zaznaczyć, że znaczenie dobroczynności wydaje się zależeć od sposobu postrzegania swojej sytuacji przez bezdomnego oraz jego autoprezentacji. Kiedy mamy do czynienia z bezdomnym w roli „na normalnego”⁴, który stosunkowo krótko jest bezdomnym, podejmuje wciąż próby zmiany swojej sytuacji, traktując ją jako przejściową; wówczas dobroczyn-

⁴ Moje badania sugerują potrzebę rozróżnienia bezdomnych przyjmujących autoprezentację w roli „na normalnego”, a więc tego nie wyróżniającego się niczym (poza posiadaniem dachu nad głową) od reszty społeczeństwa; oraz w roli „na bezdomnego”, czyli tych wypełniających stereotyp bezdomnego istniejący w społeczeństwie („brudny, śmierdzący”). Szerzej w: Kostrzyńska 2010. Tożsamość w tym rozumieniu nie stanowi synonimu wobec roli społecznej, ale raczej „repertuar ról i tym samym repertuar częściowych tożsamości” (Berger 1963, s. 105), bowiem każda podejmowana rola niesie za sobą określoną tożsamość jednostki. Aktor musi dbać o zgodność wrażenia jakie wywołuje u widzów z osobowymi właściwościami, które niesie za sobą rolę, którą pełni, a które niejako na jednostkę narzuca. Jednostka posiada zatem wiele statusów, przez to podejmuje wiele ról społecznych, a tym samym i wiele tożsamości. Musi systematycznie potwierdzać, uaktualniać poszczególne tożsamości, co wymaga od niego podejmowania interakcji w konkretnych kontekstach, z konkretnymi „innymi”. Rozpatrując procesualny charakter tożsamości warto podkreślić jej czynny i bierny charakter. Nie można bowiem mówić o „posiadaniu” określonej tożsamości, lecz raczej o nieustannym jej wytwarzaniu – „w rzeczywistości ja nie mam «tożsamości» – to, co widzimy są to po prostu sposoby, w jakie jestem identyfikowany (aspekt bierny) i w jakie ja identyfikuję (aspekt czynny). [...] Akt identyfikowania innych ludzi jest zasadniczo równie ważny jak akt bycia identyfikowanym przez nich” (Ardener 1992, s. 23). E. Ardener proponuje rozważania nad przypisywaniem tożsamości oraz utożsamianiem obejmującym zarówno zjawiska obiektywne (zewnętrzne) polegające na identyfikowaniu aktora przez innych, jak i te subiektywne (wewnętrzne), a więc procesy samookreślenia ściśle związane z zewnętrznym identyfikowaniem jednostki (z którym może się ona nie zgadzać) (Ardener 1992, s. 23). Utożsamianie powinno być jednak rozpatrywane jako wielość form utożsamień łączonych z procesami negocjacji i interakcyjnego nadawania znaczeń. Przyjęcie przez bezdomnego określonej autoprezentacji łączy się zatem z jego subiektywną identyfikacją w roli przy jednoczesnej obiektywnej klasyfikacji, które jednak niejednokrotnie okazują się być sprzeczne, zwielokrotniając uczucie zagubienia.

ność okazuje się być pomocna i w rzeczywistości pozwala mu „przetrwąć” ten trudny okres. Jednak w sytuacji długotrwale bezdomnego, który przyjął już rolę „na bezdomnego” i traktuje swoją sytuację jako stałą; wtedy to okazuje się, że dobroczynność może spowodować utrwalenie stanu, a nie motywować społeczne włączanie. Bowiem „[...] gdyby nie było charytatywności, może wziąłby się jeden z drugim do roboty, a tak to [...]” (N4). Wszystko ma podane, nie musi się wysilać, starać. Wystarczy podjechać w odpowiednie miejsce o odpowiednim czasie; najeść się, odebrać paczkę. I tak każdego dnia. Być może brak takiej możliwości mógłby zmobilizować bezdomnego do podjęcia aktywności na rzecz zmiany. „Noo... jak ja po prostu dostaję zapomogę, dostaję to, dostaję jedzenie, to co ja się będę starał o pracę” (N4).

Surowa ocena bezdomnych przez tego, który powrócił do społeczeństwa wydaje się być spójna ze znaczeniem dobroczynności dla samych bezdomnych.

„[...] no i ta charytatywność to jest bardziej szkodliwa, niż pomaga... no co ja będę szukał pracy, pracował, jak ja pójdę na ulicę... ten mi da 2 złote, ten 2 złote... niech głupi pracuje... a ja sobie pozbiaram i zawsze mam... i kupię sobie tą bułkę... A głupi jest to niech idzie i robi” (N5)

Wobec powyższego szeroko rozumiana charytatywność wydaje się mieć sens jedynie, gdy kierowana jest do bezdomnych aktywnych, zmierzających do zmiany swojej sytuacji.

Paradoksalnie sami bezdomni zauważają zagrożenia dobroczynności i jej ambiwalentny wymiar. Na uwagę zasługuje dodatkowo opinia części badanych, według których podejmowane działania dobroczynne tak naprawdę potrzebne są samym je świadczącym i organizującym⁵.

„Tylko mnie się wydaje, że to jest bardziej potrzebne tym, co to wydają, niż tym, którzy biorą, niż bezdomnym... bo ci co wydają, no to oni wtedy pokazują, że on jest taki, czy taki dobry [...]” (N4)

⁵ Do kwestii dobroczynności i jej przydatności samym ją organizującym wydaje się nawiązywać również E. Goffman – twórca koncepcji naznaczenia społecznego. Według niego „stosunek, jaki my, normalni, mamy do osoby noszącej piętno, oraz działania, jakie wobec niej podejmujemy, są dobrze znane. To przecież właśnie złagodzeniu i zmniejszeniu skutków naszych reakcji służą rozmaite dobroczynne akcje społeczne. Rzecz jasna, z założenia nie wierzymy, że osoba napiętnowana jest w pełni człowiekiem. Opieramy się na takim założeniu, stosujemy wobec niej różne formy dyskryminacji, przez co skutecznie – nawet jeśli często nieświadomie – zmniejszamy jej życiowe szanse. Niepostrzeżenie konstruujemy własną teorię piętna – ideologię tłumaczącą niższość napiętnowanego i świadczącą o niebezpieczeństwie, jakie on sobą reprezentuje” (Goffman 2005, s. 35).

1.2. Pomoc od „laluni z MOPS-u” / „kobiety opiekunki” / „darmo dajki”. MOPS (Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej) jest dla bezdomnych instytucją, w której „coś można dostać” (N1). To „coś” jest z jednej strony niesprecyzowane do końca, z drugiej zaś niemożliwe do przewidzenia, jaką akurat formę przybierze. MOPS postrzegany jest przez badanych dychotomicznie. Z jednej strony jest tym, „co daje i ratuje”, z drugiej zaś strony tym, co „obwarowane” jest często urzędowymi kwestiami nie do pokonania dla bezdomnych.

Tak powszechne wśród bezdomnych określanie pracowników reprezentujących MOPS (głównie kobiet) mianem „laluni”, „darmo dajki”, czy „opiekunki”, świadczy o negatywnym zakresie znaczeń z nimi łączonych, co potwierdzają moje spostrzeżenia obserwacyjne.

Według badanych bezdomny może spotkać się w MOPS-ie z trzema wymiarami działania, które – jak wynika z języka opisu sytuacji – stają się swoistymi sposobami radzenia sobie pracownika socjalnego z bezdomnymi. Działania te (zróżnicowane według kryterium **działań podejmowanych przez pracownika socjalnego**), wskazują na kategorie **pozornej pomocy, pracy nad komunikacją** oraz **„niewiedzy i nieposzukiwania”** pracownika socjalnego.

Pomoc pozorna polega na podejmowaniu działań pomocowych, które nie wnoszą żadnych nowych rozwiązań, a przybierają tylko charakter „działania dla samego działania” (N3). W przypadku bezdomnych polegają na przyznawaniu im przez MOPS dotacji pieniężnych, które według nich są zbyt małe, by „móc normalnie przeżyć, a tym bardziej próbować stanąć na własnych nogach” (N3).

„[...] streścił bym to tak, żeby... noo... była jakaś instytucja... no ale jaka będzie instytucja jak KAŻDĄ INSTYTUCJĘ WALĄ W PLECY... co rusz to afera finansowa... jak nie upadł tamten to tamten... kto ma komu pomóc jak budżet państwa już nie wystarcza... bo z czego... co ci dadzą 50 złotych... NA CO CI TE 50 ZŁOTYCH... NA MIESIĄC... przecież za to... buty by kupił takie za 30 złotych... a co a resztą? Ale nad tym się nie zastanowili... Chociaż nie powiem, bo i takie na przykład takie matki samotnie wychowujące dzieci... znam dużo takich rodzin... też mają ciężko tak samo... tylko, że mają dach nad głową... ale sytuacja niewiele się różni... a takie dziecko też kosztuje... weź teraz kup jedzenie, opłać mieszkanie... z czego... z kuroniówki... ŚMIECHU WARTĘ... nooo...” (N1)

Przyznawanie kwot pieniężnych w wysokości na przykład 20, czy 50 złotych na miesiąc, okazuje się być zdecydowanie niewystarczające na ich przeżycie. Stąd też możemy mówić tutaj o pozornych działaniach pomocowych,

które tak naprawdę nie zapewniają bezdomnemu możliwości normalnego funkcjonowania. Dlatego też bezdomny „z góry” rezygnuje z przeznaczenia ich na żywność, na rzecz „składki” z innymi bezdomnymi. Wówczas, przy „wkładzie” w wysokości 20 złotych wyłożonym przez każdego z kilkusobowej grupy znajomych, zgromadzona kwota pozwala na trwającą „parę dni imprezę”.

„[...] czy weźmy zapomogi w MOPS-ach – 50, 20 zł, bo nie ma pieniędzy... 80... po prostu... Ja znam takie przypadki... wychodzi, bierze pieniądze 30 zł... sami pracownicy MOPS-u mówią... na co to wystarczy? No więc on idzie, po drugiej stronie ma knajpę, zbierają się od razu po prostu dwóch, trzech, parę dni i po imprezie po prostu noo...” (N6)

Opisanej powyżej sytuacji przeznaczenia otrzymanej zapomogi „na przelew” (na alkohol) zamiast na zakup żywności miało zapobiec przyznawanie „**talonów**”. Miały one pozwolić na uniknięcie wypłacania bezdomnemu gotówki na rzecz możliwości dokonania wymiany symbolizującego określoną kwotę talonu na żywność. Działania te z dwóch względów zagrożone były pozornością.

Jeden z badanych opisuje przypadek, kiedy po pierwsze sklep, z którym MOPS podpisał umowę na możliwość realizacji w nim „talonu”, okazał się mieć wygórowane ceny, na czym wyraźnie tracą bezdomni, a zyskuje sam sklep; a po drugie istniała niepisana umowa pomiędzy bezdomnymi a sklepem realizującym talony, polegająca na możliwości zrealizowania jedynie części talonu przy jednoczesnej wymianie reszty na gotówkę. Sytuację tę przybliżyła N6, jako osoba pracująca z bezdomnymi, a wcześniej bezdomny.

„To znaczy talony nic nie dają, bo talony są wymieniane w sklepie tak samo... i jeszcze sklep zarabia... Nooo bo po prostu jeśli ktoś ma talon założony na 100 zł, a w sklepie zostawi 20, 80 mu sklepowa wypłaci, nooo... One też są wydawane do takiego sklepu, który noo... ma wejście jakieś, czy tam z MOPS-em ma podpisaną umowę, na zasadzie, że są bardzo drogie towary. I chcąc po prostu coś... ta osoba, żeby kupić coś za 50 zł, no to co to jest dzisiaj za 50 zł, to jest talon na miesiąc czasu. No to jest jedzenie na tydzień, półtora... po prostu, żeby tak skromnie wyżywić się... to raczej nie... to powinno być zupełnie inaczej zorganizowane. No z racji tego, że to nie ma racji bytu. To są wyrzucone pieniądze, bo ani ta osoba nie poje, ani nic” (N6)

Praca nad komunikacją polega na wypracowywaniu jak najskuteczniejszych sposobów porozumiewania się między osobami⁶. Specyfika rela-

⁶ Według M. Granosika praca nad komunikacją stanowi wraz z pracą nad interpretacją wymiary zjawiska „(po)rozumienia”. „Praca nad komunikacją, w odróżnieniu od zwykłego

cji łączących pracownika socjalnego z bezdomnym polega między innymi na trudnościach w komunikacji, spowodowanych asymetrią tych relacji – „wyższością” pracownika socjalnego, podchodzącego z widocznym dystansem do bezdomnego, z którym pracuje. Moja pierwsza rozmowa z badanymi na temat możliwości spotkania się z pracownikiem socjalnym i przedstawienia mu ich sytuacji zakończyła się stwierdzeniem, że „to nie ma sensu, bo znowu będzie się czepiać”. Dotychczasowe interakcje z przedstawicielami MOPS-u polegały raczej na kontrolowaniu tego, jak i na co wydają otrzymane pieniądze. Ostatecznie badani zgodzili się na spotkanie z pracownikiem socjalnym pod warunkiem, że będę na nim obecna. Wykazywali ogromne zdenerwowanie przed i w trakcie spotkania, które udzieliło się i mojej osobie. Ponieważ to pracownik przyszedł do mieszkania socjalnego, jakie otrzymał jeden z badanych, już od progu zaczął narzekać na „[...] smród i zaduch [...] bo jak to tak, żeby nie otwierać okien; przecież tu śmierdzi”. Począwszy od takiego powitania, w zasadzie całe spotkanie przebiegało w podobnej atmosferze. Badani obawiali się o cokolwiek zapytać, poprosić. Siedzieli tylko ze spuszczoneymi głowami, słuchając słów, „jak to tak mogli się zapuścić”, by tylko od czasu do czasu odpowiadać krótko na zadane im pytania. Po zakończeniu spotkania usłyszałam od nich tylko: „Widzisz Gosia, i tak jest zawsze...”

Przykład ten pokazuje, że brak jest u pracownika socjalnego pracy nad komunikacją, nad uwspólnianiem perspektyw; za to jest bezrefleksyjne narzucanie własnych standardów, co nieubłagalnie prowadzi do zerwania tej i tak nikłej komunikacji.

„Niewiedza i nieposzukiwanie”. Działania pracownika socjalnego polegające na „niewiedzy i nieposzukiwaniu” sprowadzają się do jego niechęci wobec możliwości poszerzania swojej wiedzy w kontekście pojawiających się problemów.

Kiedy „wkroczyłam” w świat bezdomnych, najpierw jako uczestnik, potem jako badacz, w zasadzie o bezdomności nie wiedziałam nic (nie włączając kilku pospiesznych obserwacji „bezdomych śmietnikowych”, czy żebrzących na ulicach), a więc tym bardziej moje próby pomagania im w rozwiązywaniu w ich przypadku niezwykle zawiłych kompilacji problemów, stanowiło nie lada wyzwanie. Okazywało się wówczas, że „specjaliści” także wielokrotnie nie byli w stanie nic zrobić. Stąd tak często miały miejsce sytuacje, kiedy to po samodzielnym rozwiązaniu jakiegoś problemu, przekazywałam informację pracownikowi socjalnemu, by być może ta wiedza

komunikowania się, to mobilizacja do nadawania i odbierania przekazów, mimo braku pewności co do zdolności rozumienia odbiorcy” (Granosik 2007, s. 67).

wynikająca z doświadczenia mogła zostać wykorzystana przez niego w przyszłości; czy chociażby przekazanie pracownikowi listy placówek świadczących pomoc bezdomnym, co zostało przez niego przyjęte z niedającym się powstrzymać zdziwieniem, „że aż tyle można znaleźć”, i że zajmują się tak różnymi kwestiami⁷.

Okazuje się zatem, że działania, czy sytuacje, które wykraczają poza codzienną praktykę, poza pewien typowy schemat działania pracownika socjalnego, zostają opatrzone określeniem „nie wiem” przy jednoczesnym braku robienia czegokolwiek, by ową sytuację „niewiedzy” zmienić.

Kolejnym przykładem reprezentującym kategorię „niewiedzy i nieposzukiwania” jako cech przypisywanych pracownikowi socjalnemu przez badanych jest ograniczony dostęp do korzystania z form pomocy oferowanych przez MOPS, jeżeli nie są zarejestrowani w Powiatowym Urzędzie Pracy (PUP). Okazuje się, że bezdomni nie mają możliwości zarejestrowania się w PUP jeżeli nie posiadają dowodu osobistego, co z kolei bardzo często towarzyszy bezdomności.

„Natomiast jest taka sprawa, że chcąc podjąć pracę, to jak on jest zameldowany, to on może się zarejestrować, a jak on nie jest zameldowany, to po prostu nie rejestrują. No więc co to chodzi, no żeby być...mieć zapomogę z MOPS-u, no to musi być zarejestrowany, że jest... nie pracuje. No i to są takie rzeczy, które niektórzy ludzie po prostu nie potrafią” (N6)

⁷ Kolejny przykład może stanowić sytuacja jednego z badanych mającego poważne problemy zdrowotne. Po przejściu dość długiej i krętej drogi, by móc zarejestrować go do lekarza, dowiedział się o konieczności codziennej zmiany opatrunków. Skontaktowałam się z opiekującym się nim pracownikiem socjalnym, jednak ten nie wiedział, co można w takiej sytuacji zrobić. Wiedział tyle tylko, że nie ma szans, by bezdomny został przyjęty do szpitala. Znalazłam więc możliwość „zatrudnienia” opiekunki środowiskowej (dochodzącej do potrzebujących medycznej opieki osób poza placówkami). Przekazałam pracownikowi socjalnemu całą listę tego typu pomocy, ich adresy i numery telefonu, po czym ten niezwykle zaskoczony, że tego typu pomoc jest w ogóle możliwa, obiecał wykonanie telefonów i zorganizowanie opieki. Po tygodniu, kiedy stan zdrowia badanego pogarszał się, okazało się, że pracownik nie znalazł jeszcze czasu na wykonanie paru telefonów. Zadzwoiłam więc sama, znalazłam opiekunkę środowiskową, która zgodziła się świadczyć pomoc bezdomnemu. Jedynym problemem okazała się być konieczność ubezpieczenia bezdomnego, co (jak powiedziała opiekunka), było rolą pracownika socjalnego. Informację tę potwierdziłam telefonicznie w rozmowie z pracownikiem Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ), gdzie wytłumaczono mi dokładnie, że bezdomny na podstawie wskazanych rozporządzeń, ubezpieczony jest na podstawie wniosku pracownika socjalnego MOPS. Dokładne informacje nawet co do konkretnych artykułów o tym mówiących i sposobów formułowania takiego wniosku przekazałam pracownikowi socjalnemu, który uznał, że coś takiego nie istnieje, „**bo on o tym nie wie**”. Przekazałam więc obu instytucjom i pracownikom, z którymi rozmawiałam „namiary” na siebie nawzajem w celu ustalenia jednej wersji wydarzeń. Do konfrontacji jednak nigdy nie doszło.

Podejmowane z badanymi próby wyrobienia odpowiednich dokumentów oraz zarejestrowania się w urzędach, potwierdzały opisaną powyżej sytuację. Brak dowodu osobistego uniemożliwiał rejestrację w PUP, co z kolei blokowało otrzymywanie pomocy z MOPS. Tymczasem wielu spośród bezdomnych nie posiada dowodu, a otrzymanie go po złożeniu wniosku wiązało się z określonym czasem oczekiwania, co dodatkowo opóźniało próbę zmiany sytuacji bezdomnego⁸.

Doświadczenia bezdomnych z MOPS-em dotyczą obszarów wyznaczonych przez przedstawione powyżej kategorie **pomocy pozornej, pracy nad komunikacją** oraz **„niewiedzy i nieposzukiwania”**; wskazując tym samym na poważne problemy w przebiegu interakcji.

1.3. Działania doinformowujące bezdomnych. Znaczenie informacji dla bezdomnego jest bardzo istotne, gdyż zdaje się decydować o jego możliwości „przetrvania”, stanowiąc wskazówkę, co do sposobu poruszania się po świecie nie tylko „swoich”, ale i „obcych”. Najczęściej działania te sprowadzają się do uzyskania wiedzy na temat instytucji, w których może on uzyskać pomoc.

Należy w tym miejscu, po raz kolejny, podkreślić znaczenie czasu trwania bezdomności, a więc tym samym intensywności i wielości kontaktów z innymi bezdomnymi, wyróżniając **bezdomnych krótkotrwałych** (autoprezentacja w roli „na normalnego”) oraz **bezdomnych długotrwałych** (autoprezentacja w roli „na bezdomnego”)⁹.

W przypadku **bezdomnych krótkotrwałych**, a więc tych w roli „na normalnego”, którzy dopiero co trafili na ulicę, mamy do czynienia z sytuacją ich zagubienia i niskim poziomem doinformowania odnośnie jakichkolwiek placówek, które mogłyby im pomóc. Ponieważ w sytuacji bezdomności trwają krótko, nie zdążyli zostać poinformowani również przez innych bezdomnych – tych z długotrwałym stażem.

„[...] nie wiedzą... no może są takie ośrodki, gdzie może ten bezdomny się udać i jakąś pomoc otrzymać prawda... No w każdym bądź razie, no ja to nie

⁸ Analogicznie, badania M. Oliwy-Ciesielskiej wskazują na znaczące utrudnienia ze strony konkretnych procedur i przepisów obowiązujących w danych instytucjach; co w konsekwencji prowadzi do zrezygnowania bezdomnego z przysługujących mu praw socjalnych. Tym samym instytucja w sposób pośredni przyczynia się do marginalizacji bezdomnego, choć stworzona została, by prowadzić do jego remarginalizacji (Oliwa-Ciesielska 2004).

⁹ Kategoria czasu trwania bezdomności wydaje się mieć istotne znaczenie także dla innych badaczy zajmujących się zjawiskiem bezdomności (por. Oliwa-Ciesielska 2004; Orłowska 2002). W prezentowanych przeze mnie badaniach została ona jednak wzbogacona dodatkowo o wymiar symboliczny czasu bezdomnego.

wiem... gdzie się udać i tak dalej... No tak to wygląda... jakies żeby dali wie pani ogłoszenia, że coś... tam gdzie takie zbiorowisko jest tych bezdomnych wywiesić jakąś wywieszkę, gdzie mogą się zgłosić w razie pomocy i coś w tym rodzaju” (N3)

Wbrew pozorom sytuacja ta sprawia, że zdają się oni na samych siebie, wciąż są aktywni i próbują zmienić tę sytuację.

Z kolei **bezdomni długotrwali**, prezentujący się w roli „na bezdomnego”, doskonale orientując się nie tylko w możliwościach uzyskania pomocy, ale i sposobach „obejścia” oczekiwań społecznych, w zamian za korzystanie z owej pomocy; nie przejawiają indywidualnej aktywności, obarczając te instytucje odpowiedzialnością za ich „wychodzenie” z bezdomności.

„Nie wiedzą tego. Tego naprawdę nie wiedzą. Ci bezdomni, co są na ulicy nie wiedzą absolutnie. Tutaj jak my tutaj to wiemy, no bo są te ogłoszenia i prezes mówi, i tam jest tablica, jest napisane to wszystko... można... jeden drugiemu powie... A tam na ulicy to nie rozmawia się o takich sprawach. Na ulicy to się rozmawia o tym skąd by tu wziąć na ćwiartkę następną... jak tutaj zakombinować... czy może coś sprzedać... coś tam... to są zupełnie inne tematy... A tutaj to się rozmawia... o różnych sprawach... o mieszkaniach jak... tu kolega załatwił mieszkanie, to gdzie on poszedł i jak to załatwić... jeden drugiemu doradzi, usiądzie się... No tu się o wszystkim rozmawia, no tak jak w rodzinie, o takich sprawach, które no bolą człowieka.... A na ulicy to... żyje aby żyć po prostu...” (N5)

Wydaje się zatem, że bezdomni w roli „na normalnego” zostają stopniowo włączani w świat bezdomnych w roli „na bezdomnego” przez samych reprezentantów tejże roli, bowiem to oni właśnie doinformowują ich o możliwościach pomocy, ale i o sposobach poruszania się w świecie, w który powoli wkraczają. Dochodzi tym samym do pewnego rodzaju wewnętrznego wsparcia informacyjnego pomiędzy bezdomnymi, jakiego brak jest ze strony powołanych do pracy z nimi osób, które przecież powinny stanowić podstawowe źródło takich informacji.

2. Instytucjonalne próby włączania bezdomnych w role społeczne

Obok instytucjonalnych form „przetrwania” bezdomnego podejmowane są wobec niego nieustanne próby włączania w role społeczne, co ma na celu przygotowanie go do wypełniania oczekiwań społecznych związanych z rolami, a tym samym ułatwić włączanie społeczne.

Próby te dotyczą usytuowania bezdomnego w kontekście pracy (**rola pracownika**), miejsca zamieszkania (**rola mieszkańca**), jak również użytkowania usług społecznych (**rola użytkownika usług**).

2.1. Bezdomny a praca. Przyjęcie przez bezdomnego roli pracownika wydaje się być niezwykle znaczące w procesie reintegracji społecznej nie tylko ze względu na aspekt finansowy, ale również uzyskanie określonego statusu w społeczeństwie. O społecznej roli pracownika możemy mówić w przypadku pracy legalnej podejmowanej przez bezdomnego (w przeciwieństwie do pracy „na czarno”, którą podejmują, a która niezgodna jest z oczekiwaniami społeczeństwa).

Badani jednak często podkreślają istotę czynników utrudniających podjęcie, czy też utrzymanie przez nich pracy legalnej. Należą do nich:

- **zagrożenie wyrzuceniem przy spożywaniu alkoholu**, gdzie chodzi o konieczność podporządkowania się pewnym zasadom wraz z podjęciem pracy legalnej przez bezdomnego. Jedną z tych zasad – zakaz spożywania alkoholu, staje się czasem przeszkodą nie do pokonania.

„X: ...a ty chcesz pracować?

N1: ...noo... tylko ja muszę mieć pracę taką, żeby mieć spanie...

X: ...yhm... a co z pić w tedy...?

N1: ...ja nie muszę pić...

X: ...nie musisz...

N1: ...palić to mi się chce bardzo... Tak samo w tym kryminale to palić mi się chciało bardzo... ale o pić nic nie myślałem w ogóle zero... **ZERO**... wolałbym się pepsa napić... albo coca coli... sto razy... zimnej takiej... No jakbym pracował to co... no przecież jak się pracuje to nie wolno pić... będziesz pijak, będziesz piła i pracowała... kto cię zatrudni... zaraz wylecisz na łeb...” (N1)

- **trudność znalezienia pracy jako cecha rynku pracy**; która jednocześnie utrudnia bezdomnemu włączanie społeczne, wiąże się z sytuacją, kiedy to bezdomny będąc tak zdeterminowanym w poszukiwaniach możliwości zarobku, gotowy jest przyjąć jakąkolwiek pracę, co sprawia, że otrzymywane wynagrodzenie nie jest wystarczające do usamodzielnienia się bezdomnego.

„Ja tam prace mogę różne wykonywać, jeśli mam na tyle trochę siły, że nawet na budownictwie, w budownictwie mogę pracować no, nie ma problemu. Tylko też wie pani ciężko jest z pracą...” (N3)

„Jak jakaś praca jest, no to leczę, no i robię... na to zlecenie. No jest ciężko z pracą. Tak człowiek pracuje pół roku, rozleci się, potem znów czeka na

tą pracę. No teraz też oczekuję... no tak mnie zwodzi... chodzę już miesiąc czasu i tak się dopytuję... mówi, że to ludzie się trzymają rękami i nogami, jak znajdzie się miejsce jakieś, będzie coś nie tak robił, no to wezmę pana... musi pan przychodzić i się dopytywać” (N4)

„Póki nie załatwię sobie pracy. Bo jak będę miał pracę taką z mieszkaniem... bo inna mnie nie interesuje... taką, żeby pracować i mieć gdzie się przespać. To idę od razu. Nawet dzisiaj” (N1)

— **brak miejsca zameldowania**, wiąże się nierozzerwalnie z pracą, przybiera wręcz paradoksalny charakter. Bezdomny bowiem, wyrabiając dowód osobisty, otrzymuje w rubryce zameldowanie „brak meldunku”. Wydawało by się – zupełnie niegroźny – wpis powoduje jednak poważne komplikacje w życiu bezdomnego. Po pierwsze ma on problem ze znalezieniem zatrudnienia. Pracodawca chce bowiem zobaczyć dowód osobisty ubiegającego się o pracę, po czym rezygnuje z potencjalnego zatrudnienia bezdomnego. Co jest przyczyną?

„Nie wiem. Naprawdę. Może boi się, że... no ten człowiek zacznie u mnie pracować, coś tam weźmie, zginie i gdzie go będę szukał, jak nie znam adresu, no to będę go po Polsce szukał... Może takie obawy mają ci pracodawcy, że coś tam przekreśli, coś ukradnie, coś zabierze, i później nie znajdzie. No tylko o to chodzi” (N5)

„A wiele pracodawców jest takich, że nie przyjmują do pracy ludzi, którzy są bezdomni i to ja się w pewnym sensie też nie dziwię, bo weźmie jakieś narzędzie, czy coś i szukaj wiatru w polu. Może to jest tak, że po prostu każdy jak to się mówi... asekuruje się... Po prostu pracodawca też chce mieć pewność, że pracownik będzie pracował, ułoży sobie pracę itd.” (N6)

Społeczne funkcjonowanie bezdomnego w roli pracownika wpisuje się w logikę błędnego koła – bezdomny chce znaleźć pracę, by zarobić pieniądze i móc dzięki nim wynająć lub kupić mieszkanie. Nie może jednak zostać zatrudnionym z powodu swojej bezdomności. Musi pracować, by nie być bezdomnym; nie może pracować, bo właśnie nim jest. Według badanych ta sytuacja stanowi jeden z najpoważniejszych problemów stojących na przeszkodzie włączenia społecznego¹⁰. Osoba staje się bezdomną, a tym samym

¹⁰ Dodatkowo okazuje się, że prawo polskie „dopuszcza możliwość wymeldowania lokatorów mieszkań donikąd, jednak nie pozwala ludziom na koczowniczy tryb życia w miejscach publicznych” (Oliwa-Ciesielska 2004, s. 34). Stąd też prawo w pewnym sensie wzmacnia owe paradoksy stające się przeszkodą w procesie włączenia społecznego.

wymeldowaną z wcześniejszego miejsca zamieszkania „do nikąd”. Wyrabiając na nowo dowód osobisty (po utracie, bądź zagubieniu wcześniejszego), otrzymuje wpis: „brak meldunku”, co z kolei prowadzi do nie uzyskania pracy w sytuacji, kiedy pracodawca oglądając dowód osobisty ubiegającego się o pracę dowie się, że jest on bezdomny. Mając tym samym zamkniętą możliwość podjęcia pracy, bezdomny nie ma możliwości zarobku, a więc i wyjścia z bezdomności poprzez wynajęcie, czy zakup mieszkania. Trwa zatem w swojej bezdomności, bez perspektyw zmiany sytuacji.

Przeszkodą w pełnieniu roli pracownika jest nie tylko brak zameldowania, ale i problem związany z rekwalfikacją, której organizacja wykazuje niedostosowanie prowadzonych przez Urzędy Pracy kursów do rzeczywistych potrzeb rynkowych, jak również z masowością powodującą brak zagwarantowanego miejsca pracy, na co wskazuje wypowiedź N6.

„Bo założmy różne kursy tam z programu z urzędu... jest przeprowadzenie szkolenia tam tego... murarzy, tynkarzy, ileś tam tego... No to wszyscy... każdy pięknie poszedł na kurs. W ogóle w Polsce się robi kursy różnego rodzaju, ale im się nie gwarantuje po tym kursie, po tym przeszkoleniu przejścia na inny zawód, nie ma... nie daje im się perspektywy pracy. Co z tego, że są pieniądze, że zrobiło się kurs, no dobrze – kurs się odfajkuje, a później wszystko się rozgania po bokach. I to jest właśnie podstawowy błąd. Bo jeśli ja zrobię kurs 50 osób rozpuszczę je po kursie, to tylko wezmą pieniądze, ci wykładowcy i tak dalej, odfajkowane, rozliczone w porządku... Natomiast jeśli ja zrobię 5 ludzi na tym kursie i ja ich po prostu zatrudnię, gdzieś, postaram się o pracę, czy pomogę im w załatwieniu tej pracy, to wtedy jest rezultat. A tak to nie ma żadnego rezultatu. To tylko odfajkowane, statystyka wchodzi. I nic więcej. A tak nie może być. I to są właśnie te podstawowe błędy” (N6)

2.2. Bezdomny a miejsce zamieszkania. Paradoks sprzężenia roli pracownika z rolą mieszkańca tak bardzo podkreślany przez badanych, polega na potrzebie znalezienia pracy z jednoczesnym zakwaterowaniem. Według badanych jedynie takie rozwiązanie byłoby w stanie wesprzeć bezdomnego w walce z silnie zakorzenioną w świecie bezdomnych instytucją „instytucją snajpera”¹¹.

Jeżeli bezdomny pracuje, ale wraca na noclegi do kolegi – „snajpera”, czy też koledzy przychodzą do niego w odwiedzinę; daremna okazują się być jego prace, gdyż (nie będąc w stanie wydostać się spod wpływu „snajpera”) cały zarobek przeznaczają na alkohol. Jeśli zaś pracodawca gwarantowałby

¹¹ „Snajper” to według bezdomnych kolega (ze świata „swoich”, bądź też „obcych”), który namawia ich na spożywanie alkoholu. Często oferuje bezdomnemu mieszkanie do momentu aż ten ma pieniądze i „stawia” alkohol, by po wyczerpaniu funduszy wyrzucić go na ulicę.

bezdomnemu również zakwaterowanie w miejscu pracy; z dala od kolegów i znanego bezdomnemu środowiska; mógłby on mieć rzeczywiste szanse na zmianę swojego położenia.

„Ja to chcę... chciałbym pracować Gosia... i too... najbardziej by mi odpowiadała tamta praca z tym zakwaterowaniem, co żeśmy byli załatwiać. Bo wtedy tak jak mówię, bym się odciął od tego wszystkiego... A tak co...” (N2)

Rola bezdomnego jako mieszkańca pozostaje w ścisłym związku z opisaną wcześniej rolą pracownika. Bowiem bez posiadania miejsca zameldowania, a więc bez wypełniania roli mieszkańca, bezdomny nie może zostać zatrudniony, a tym samym nie może ponownie wejść w ową rolę mieszkańca, gdyż brak mu funduszy na wynajęcie, bądź kupno mieszkania.

„[...] tylko chodzi o to, że jak człowiek bezdomny jest... ma tam napisane brak meldunku... TU JEST PROBLEM. Ja uważam, że powinni ludzi bezdomnych zatrudniać... (4s)... a jak się pójdzie do jakiegoś urzędu, czy jak się pójdzie za pracą do jakiegoś zakładu... no proszę dokumenty... no daję dowód, a tam pisze brak meldunku... dziękuję panu... No i teraz co tu zrobić, no...” (N3)

2.3. Bezdomny jako użytkownik usług społecznych. Bezdomny w roli użytkownika usług społecznych wchodzi w określone interakcje z przedstawicielami tychże usług – urzędnikiem, przedstawicielem służby zdrowia, pracownikiem socjalnym, czy też pracownikiem schroniska¹². I w tym przypadku relacje nie przebiegają niestety bez zakłóceń.

Relacja bezdomny – urzędnik. Okazuje się, że instytucjonalizacja tożsamości bezdomnego zmienia jakość relacji z urzędnikami. Ten mający za sobą wsparcie placówki, nie ma problemów w kontaktach z urzędnikami, w stosunku do tego przebywającego „na ulicy”. Urzędnik „patrzy, a nie widzi”; udaje, że nie ma żadnego problemu. Badani ujawniają zjawisko „wędrówki”, polegającej na odsyłaniu bezdomnego od jednego do drugiego urzędu, by być może ten kolejny podjął się próby rozwiązania problemu. Bezdomny, który już pokonał trudną walkę z samym sobą, by przełamać się i wybrać do urzędu w celu zmiany swojej sytuacji, napotyka dodatkowe trudności. Badania pokazały, że bezdomny po wizycie w urzędzie zamiast zostać wzmocnionym, traci motywację do podejmowania prób jakiegokolwiek zmiany swojego życia.

¹² Przedstawiciele tych służb zostali wyróżnieni poza zakres opisywanych wcześniej działań prowadzonych przez MOPS. Sami bezdomni rozróżniają bowiem działalność pomocową, opiekuńczą przedstawicieli MOPS od tej typowo urzędniczej, formalnej.

„A jeśli w urzędzie będzie po prostu... aaaa daj pan spokój... zawraca mi pan głowę. Takie jest podejście w wielu wypadkach. Bo u nas jeszcze nie doszliśmy do tej kultury, to co jest na Zachodzie, że my jesteśmy dla nich, a nie oni dla nas. A u nas jest w ten sposób po prostu – oni powinni być dla nas, a nie my dla nich. A oni uważają odwrotnie – urzędnik uważa po prostu, że my... Ja wielokrotnie spotykałem się z takimi, że potrzebowałem jakąś prawną sprawę załatwić w urzędzie, no to babka po prostu „a ja nie wiem nic o tym...” (N6)

Syndrom zachowań wpisanych w kategorię „wędrówki” interakcyjnie łączy się z „oporem wobec bezdomnego”, czego przykładem może być ostentacyjne otwieranie okna przy jednoczesnym stwierdzeniu: „Ale tu śmierdzi!”, kiedy wybraliśmy się z badanymi do urzędu w celu wyrobienia dowodów osobistych.

Bezdomni podkreślają znaczenie otwartości i pracy nad komunikacją w urzędach, co wyrażają wypowiedzi poniżej.

„[...] takie niezrozumienie przez ludzi, którzy powinni się tym zajmować całego aspektu sprawy. Podchodzą to w formie urzędowej, nakazowej, że jak nie będzie jakiejś dyrektywy z góry od przełożonego, to on nic nie zrobi z własnej inicjatywy” (N6)

„Traktują... bezdomnych traktują jako LUDZI NIŻSZEJ KATEGORII. Ja tak to odczuwam. Doświadczyłem tego wie pani i w urzędach i wszędzie... gdziekolwiek nie byłem to... aaa bezdomny... machają rękę... co tu mu poradzić...” (N3)

Wszystkie te relacje przybierają raczej charakter „odstraszania” niż „zapraszania” (N4). Wiąże się to z faktem, iż w świadomości przedstawicieli usług społecznych brak poczucia, że „to oni są dla nas, a nie my dla nich” (N6), że to oni powinni służyć pomocą bezdomnym.

Relacja bezdomny – służba zdrowia. Kiedy jeden z badanych bezdomnych miał bardzo poważne problemy ze zdrowiem – w niewyleczoną ranę nogi wdaje się zakażenie (noga zaczyna gnić, grożąc amputacją kończyny bezdomnego, utrzymującego się ze zbieractwa i żebractwa, co tym samym uniemożliwiłoby mu przetrwanie), okazało się, że brak dowodu osobistego, brak bycia zarejestrowanym jako bezrobotny, uniemożliwiają mu tym samym możliwość skorzystania z wizyty u lekarza. Po otrzymaniu od pracownika socjalnego informacji, że „nic się w jego sprawie nie da zrobić”¹³, postanowiłam

¹³ Współpraca z pracownikiem socjalnym polegała na tym, że przy każdej poruszanej kwestii mówił „nie wiem, co z tym zrobić” lub co gorsze „nic nie da się w tej sprawie zrobić”, przy jednoczesnym nie podejmowaniu żadnych działań, by się dowiedzieć o istniejących

z badanym szukać lekarza na własną rękę. Po przedarciu się przez „barykadę” pielęgniarek nie zgadzających się na spotkanie z lekarzem, udało nam się wynegocjować możliwość zapytania samego lekarza (zarazem dyrektora danej przychodni) o możliwość przyjęcia. Badanie koncentruje się wokół następujących czynności: jak najszerzego otwarcia okna, by „coś z tym smrodem zrobić”, pokrzykiwania raz na bezdomnego, raz na mnie, i obarczaniu nas za tak zły stan zdrowia; próbie założenia opatrunku poprzez narzucanie kolejnych elementów na nogę bezdomnego – pielęgniarka robi to z „bezpiecznej” odległości, za pomocą „trzymających dystans” narzędzi. I w tym momencie lekarz, powołując się na potrzebę „pozostawienia jakiegoś śladu po tej wizycie”, proponuje zapisać jej przebieg (kartę, receptę), posługując się moimi danymi osobowymi, tłumacząc się tym samym „nie istnieniem” dla opieki zdrowotnej człowieka, który nie posiada numeru Pesel. Brak tożsamości udokumentowanej w połączeniu z autoprezentacją w roli „na bezdomnego” mogą powodować wyłączenie bezdomnych z praw konstytucyjnych. Osoby pełniące rolę ich adwokata narażone są również na „zarażenie” stygma¹⁴.

Opisane powyżej poruszanie się bezdomnego po świecie zinstytucjonalizowanym przybiera niejednokrotnie formę wędrówki „po omacku”, podczas której brak mu przewodnika, a osoby, które „z urzędu” powołane zostały do świadczenia pomocy, okazują się jedynie potęgować jeszcze wyraźniej jego zagubienie. Taki świat staje się mu „obcym”. Z drugiej jednak strony sytuacja ta zmusza go do niekiedy perfekcyjnego wręcz uporządkowania swojego życia, odkrywając arkany nowej codzienności i zapewniając tym samym w niej przetrwanie.

możliwościach. W tych sytuacjach to ja poszukiwałam i dowiadywałam się o możliwych rozwiązaniach, po czym przynosiłam konkretne informacje pracownikowi socjalnemu, który wypełniał i podpisywał dokumenty niezbędne do ich realizacji. Podobnie było z moimi poszukiwaniami możliwości umieszczenia opisywanego powyżej bezdomnego w szpitalu. Okazało się to niemożliwe z powodu braku ubezpieczenia. Zdobyłam jednak informację o działalności pielęgniarek środowiskowych, które mogą dochodzić do chorego (w tym również bezdomnego przebywającego na ulicy). Tu ponownie okazało się, że brak ubezpieczenia stwarza nie lada problem. O trudności powiedziałam pracownikowi socjalnemu, który po raz kolejny „**nie może zrobić**”. Nawiązałam więc kontakt z Narodowym Funduszem Zdrowia, gdzie po długich rozmowach i przedstawieniu całej historii bezdomnego udało się „załatwić” możliwość otoczenia go opieką wspomnianej pielęgniarki. Był jednak jeden warunek – pracownik socjalny musiał wykonać do NFZ jeden telefon w celu potwierdzenia, że bezdomny znajduje się pod jego opieką. O wszystkim opowiedziałam pracownikowi socjalnemu, przekazałam numer do konkretnego pracownika NFZ prosząc o telefon. Wielokrotnie przypominałam. Wystarczył jeden telefon. Pracownik socjalny nie zadzwonił.

¹⁴ Zjawisko „zarażenia” stygma, wprowadzone i opisane przez E. Goffmana (2004), polegać ma na przenoszeniu piętna na osoby kontaktujące się z napiętnowanymi.

Streszczenie

Artykuł prezentuje złożoność interakcji zachodzących między światem bezdomnych mężczyzn a światem zinstytucjonalizowanym. Interakcje te przybierają formę wędrówki „po omacku”, podczas której bezdomnemu brak jest przewodnika, co okazuje się jedynie potęgować jeszcze wyraźniej jego zagubienie.

Świat zinstytucjonalizowany wewnętrznie różnicuje kryterium *funkcji instytucji w życiu bezdomnego*, wskazując na **instytucjonalne formy „przetrwania”** (dobroczynność, pomoc od „laluń z MOPS-u” oraz działania doinformowujące bezdomnych) oraz **instytucjonalne próby włączania bezdomnych w role społeczne** (bezdomnego – mieszkańca, pracownika, bądź użytkownika usług społecznych).

Przeprowadzone przeze mnie badanie partycypacyjne w świecie bezdomnych mężczyzn przebywających na ulicach miasta poza systemem pomocy społecznej, z jednej strony ujawniły poważne trudności w poruszaniu się po świecie „instytucjonalności”, z drugiej zaś mobilizację bezdomnego do niekiedy perfekcyjnego wręcz uporządkowania swojego życia, zapewniając sobie tym samym przetrwanie.

Słowa kluczowe: bezdomność, instytucja, rola społeczna, włączanie społeczne.

Bibliografia

- Ardener E. (1992), *Tożsamość i utożsamianie*, [w:] *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość*, Z. Mach, A. Paluch, Prace Socjologiczne, z. 15, nr 1029, Kraków, s. 21–43.
- Berger P.L. (1985), *Tożsamość jako problem socjologii wiedzy*, [w:] J. Niźnik (red.), *Problemy socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Bokszański Z. (1989), *Tożsamość – interakcja – grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Declercq P. (2004), *Rozbitkowie. Rzecz o paryskich kloszardach*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa.
- Du Bois B., Miley K.K. (1999), *Praca socjalna. Zawód, który dodaje sił* (tłum. Czekaj K.), Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice.
- Goffman E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Granosik M. (2007), *Wykluczony Inny – fenomenologia (po)rozumienia*, [w:] Marynowicz-Hetka E. (red.), *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gulczyńska A. (2007), *Model radykalnej pracy socjalnej – analiza na podstawie badań nad procesem wrastania społecznego nastoletniej młodzieży w wielkomiejskim środowisku życia*, [w:] Marynowicz-Hetka E. (red.), *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kostrzyńska M. (2010a), *W jaki sposób świat „obcych” staje się światem „swoich”?*, „Praca Socjalna”, nr 4:54–68.

- Kostrzyńska M. (2010b), *Ścieżki dochodzenia do bezdomności. Rekonstrukcja procesu na przykładzie badań biografii bezdomnych*, [w:] E. Dubas, W. Świtalski (red.), *Uczenie się z biografii Innych*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- Kubicka H. (2007), *Bezdomność – przykład zagrożenia rozwoju społeczno-kulturowego przez stopniową utratę związków z innymi a instytucjonalne możliwości i granice włączania społecznego*, [w:] Marynowicz-Hetka E. (red.), *Pedagogika społeczna. Podręcznik akademicki*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lindesmith A.R., Strauss A.L., Denzin N.K. (1975), *Social Psychology*, Illinois.
- Nózka M. (2006), *Włóczęstwo. Zjawisko społeczne i interwencja socjalna*, UJ, Kraków.
- Oliwa-Ciesielska M. (2003), *Marginalizacja osób bezdomnych i możliwości ich społecznego uczestnictwa*, [w:] *Praca socjalna. Pomoc społeczna. Teoria i praktyka*, t. 2, Marzec-Holka K., Bydgoszcz.
- Oliwa-Ciesielska M. (2004), *Piętno nieprzypisania. Studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*, UAM Wydawnictwo Naukowe, Poznań.